

Rodzina Basi miała wyjechać na Wielkanoc w góry.

Basia już miesiąc wcześniej zaczęła gromadzić rzeczy do zabrania: książki, kredki, plastelinę, klocki, układanki, zeszyt, ukochany dres, piżamę, kapcie z pieskami, kalosze, w których można chodzić do stajni, górskie buty na dalsze wycieczki, gruby sweter w paski z naszytym konikiem, marchewkę dla konia, lizaka od Dziadka Henryka i kawałek kabanosa zachowany specjalnie na drogę. Na samym szczycie stosu siedział Misiek Zdzisiek, który razem z Basią czekał, kiedy wreszcie wyruszą w podróż.

Tydzień przed wyjazdem Tata powiedział:

– Zostajemy w domu. SzeF zachorował i muszę go zastąpić aż do Wielkiego Piątku.

– Czy to znaczy – spytała Basia – że nie zobaczymy koników?

– Jak to? Nie pobawię się z Antkiem?! – zawołał Janek.

W górach miał do nich dołączyć Brat Taty z rodziną i Janek od dawna cieszył się na wspólne święta z kuzynem.

– Obawiam się, że nie.

– **Ale ja muszę zobaczyć koniki!** – krzyknęła Basia.

2



